

Co będzie z medalami polskich pływaków?

■ Karolina Kowalska 2007-02-21, ostatnia aktualizacja 2007-02-21 22:09:56.0

- Jessicah pobije w Melbourne rekord świata. Mam to obliczone - zapowiada Ken Wood, trener największej rywalki Otylii Jędrzejczak. Polscy trenerzy się z niego śmieją

Swoją sekretną taktykę Wood ujawnił mediom miesiąc przed mistrzostwami świata w Melbourne. - Zazwyczaj żaden trener tego nie robi, ale ja powiem otwarcie. Jessicah pobije rekord świata według rozpisanego co do sekundy planu. Klucz do sukcesu to 28,5-32-32-32 - ogłosił.

Cyfry oznaczają liczbę sekund, jakie Schipper ma na pokonanie każdej z czterech długości basenu dystansu 200 metrów delfinem. Zsumowane dają czas 2.04,50, o prawie sekundę szybszy niż aktualny rekord świata 2.05,40 też należący do Schipper.

Australijskie media i zagraniczne agencje prasowe przyjęły wiadomość jak objawienie. Tylko polscy trenerzy śmieją się z Wooda. - Żaden trener nie jest w stanie przewidzieć wyniku swojego zawodnika na zawodach, a już na pewno zaplanować dokładny czas na daną odległość. Z zawodnikiem można planować rozkład tempa, umówić się, że pierwszą połowę zaczyna się wolniej, a ostatnią najmocniej. Ale człowieka nie da się zaprogramować jak maszyny. Wynik zależy od tysiąca czynników, np. formy dnia, kondycji psychicznej, nawet temperatury - mówi Piotr Woźnicki, drugi trener reprezentacji Polski.

Uważa, że Wood wygłupił się, żeby nastraszyć rywalki Schipper. - Poprzez międzynarodowe media wysłał Otylii czy Japonce Yuko Nakanishi sygnał: tym razem wygra Jessicah, nie róbcie sobie nadziei - tłumaczy Woźnicki. Nie wyklucza jednak, że Schipper może zbliżyć się do własnego rekordu, a jej ostatni wynik 2.07 wskazuje, że w Melbourne może popłynąć na poziomie 2.05. Do tego pułapu ma się też zbliżyć Otylia, która w sobotę na basenie w Ostrowcu Świętokrzyskim uzskała 2.11,06.

Trener reprezentacji Polski Paweł Słomiński uspokajał wtedy, że cała reprezentacja jest w samym środku cyklu treningowego i po ponad 300 kilometrach przepłyniętych w styczniu ma prawo do zmęczenia. Zapowiada, że optymalna forma przyjdzie na mistrzostwa świata. Sama Otylia niechętnie mówi o czekającym ją starcie czy bicie rekordu. - Na razie jestem zmęczona. Jak będzie, zobaczymy. I naprawdę nie wiem, czego się spodziewać. Proszę nie dorabiać sobie teorii, że jak jestem niezadowolona przed zawodami, to wracam z rekordem świata - ostrzega.

Przez najbliższe pięć tygodni będzie walczyć ze słabym czuciem wody i nadmiarem mięśni, które wyrobiła sobie na siłowni. Będzie też musiała zmierzyć się ze wspomnieniami o wypadku i śmierci brata. Na pierwszych rozprawach w płońskim sądzie, wczorajszej i dzisiejszej, padło sporo bolesnych pytań, które rozdrapiają rany. Trenerzy boją się fatalnego nastroju Oti.

To jednak Otylia jest jedynym polskim pewnikiem medalowym. Kto z kibiców spodziewa się w Melbourne worka medalu dla Polski, temu grozi rozczarowanie. Może ich być mniej niż dwa lata temu w Montrealu (tam były dwa złote - Jędrzejczak i Korzeniowski na 200 m mot. i dwa brązowe - Kizierowski na 50 m dow. i Jędrzejczak na 100 m mot.). Paweł Korzeniowski, który rok temu zapowiadał rozprawienie się z rekordem świata, ma małe szanse na wygraną z genialnym Michaeliem Phelpsem. Start Bartosza Kizierowskiego, który z roku na rok poprawia wyniki, jest niewiadomą jak zawsze na dystansie 50 m kraulem. Być może na podium zmieści się coraz lepszy ostatnio na 1500 m kraulem Mateusz Sawrymowicz.

Nie ma co liczyć na medal Katarzyny Baranowskiej, mistrzyni Europy na 200 m dowolnym i 400 m zm., bo podczas przygotowań do MŚ miała atak łuszczyca stawów. - Po operacji wytworzyła się infekcja i dopiero wczoraj Kasia zaczęła treningi na siłowni. Nie wiemy, kiedy wejdzie do wody - mówi trener Kasi Mirosław Drozd.

ŹRÓDŁO:



Karolina Kowalska

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA
